OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

10 GROSZY

KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Piątek 9 Października 1931 r. Nr. 118

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Na porządku dziennym dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu znajduje się 28 punktów. Są to przeważnie nowe przedłożenia rządowe, jak nowela do ustawy o ochronie lokatorów, kilka projektów do wojskowego kodeksu karnego oraz drugie czytanie projektów ustaw, załatwionych już w komisjach.

Przypuszczalnie przy drugiem czytaniu projektów ustaw podatkowych i oszczędnościowych rozwinie się obszerna dyskusja.

Sprawa zaległych podatków w komisji skarbowej

Komisja skarbowa przyjęła wczoraj ze znacznemi poprawkami, rządowy projekt o ściąganiu zaległych podatków w naturze. Przeciw ustawie głosowali przedstawiciele P. P. S., Str. Ludowego i Kl. Ukraińskiego.

Poseł Patek na audjencji u Marszałka Piłsudskiego

Agencja PID dowiaduje się, że Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj na 2-godzinnej konferencji posła R. P. w Moskwie, min. Patka.

Czwarty wiceminister skarbu

Wczoraj przed południem Prezydent Rzplitej podpisał nominację dotychczasowego szefa biura ekonomicznego Rady Ministrów W. Jastrzębskiego, na stanowisko czwartego wiceministra skarbu. P. Jastrzębski będzie kierował polityką monopoli.

Wstrzymanie eksmisyj

Nowela do ustawy o ochronie lokatorów przewiduje między innemi wstrzymanie eksmisji lokatorów z mieszkań jedno i dwu izbowych w okresie od 1 listopada do 31 marca, o ile eksmisja nastąpić by miała wskutek zaległości komornianych.

O 2 grosze na 10 zł. zmnieszyły się koszty utrzymania w Warszawie

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu wczorajszem ustaliła, iż w miesiącu wrześniu w porównaniu z sierpniem r. b. koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób w Warszawie zmniejszyły się o 0,2 proc.

Straszna katastrofa w Gdyni

Wyleciał w powietrze dom mieszkalny Z.U.P.U.

Z pod gruzów straż pożarna wydobywa trupy i rannych

GDYNIA. (P.A.T.). Wczoraj o godzinie 7 wiecz. wydarzyła się w Gdyni straszna katastrofa. Nowozbudowany blok mieszkań Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, znajdujący się w pobliżu starostwa przy Al. Marszałka Piłsudskiego, wyleciał częściowo w powietrze skutkiem wybuchu gazu świetlnego, doprowadzonego niedawno do tych budynków.

Miejsce wybuchu przedstawia wstrząsający widok. Co chwila wynoszą z pod gruzów zabitych. Straż pożarna, policja i kompanja marynarki wojennej pośpieszyły z pomocą. W powietrze wyleciało około jedenastu mieszkań. W szpitalu znajduje się już 7 osób ciężko rannych. Narazie nie stwierdzono, ilu jest zabitych i jaka jest liczba rannych.

Ocalenie czy zguba świata?

Przed doniosłą konferencją w stolicy Stanów Zjednoczonych

Niemcy nie przestają czynić jak największych wysiłków w propagandzie antypolskiej w związku z Pomorzem, czyli, jak określają Niemcy, „korytarzem pomorskim". Obecnie prasa pograniczna niemiecka zamieszcza liczne artykuły i wiadomości

o rzekomym ucisku

Niemców na Pomorzu i wyciąga stąd wniosek, że w tym stanie rzeczy nie może być mowy o utrzymaniu wschodnich granic.

Z Waszyngtonu donoszą, że przedstawiciel departamentu stanu został zapytany, czy będzie wysunięta sprawa Pomorza w rozmowach prezydenta Stanów Hoovera z premjerem Francji Lavalem. Na pytanie to przedstawiciele prasy otrzymali odpowiedź, że

Ameryka nie ma zamiaru

mieszać się do spraw, interesujących wyłącznie państwa europejskie.

Wszelkie jednak decyzje w Ameryce mogą zapaść dopiero po przeprowadzeniu rozmów z premjerem francuskim, który dzięki obecnej

potężne finansowej Francji

ma możność wpływać na losy świata.

Wizyta ministra Spraw Zagr. Anglji lorda Readinga w Paryżu jest wyraźnem uznaniem decydującego głosu Francji we wszelkich sprawach. To też prasa mówi o nawrocie Anglji do dawnego **„serdecznego porozumienia"** z Francją.

I znów zagrzmiały armaty na Dalekim Wschodzie

z powodu nieprzejednanego stanowiska Japonji

NIEMA MOWY O POKOJU.

Donoszą z Nankinu, że chiński minister finansów T. V. Soong oświadczył, że konflikt chińsko - japoński wszedł w tak ostre stadjum, że nie może on być zażegnany. Dlatego też należy przewidywać, że Japonja przedsięweźmie dalsze kroki przeciwko Chinom.

JAPOŃSKIE SAMOLOTY ZBOMBARDOWAŁY CHIN-CHOW.

12 aeroplanów japońskich dokonało przelotu nad Chin-Chow, rzucając kilkadziesiąt bomb, które uszkodziły wiele budynków i zabiły dwóch chińczyków. Jak wiadomo, Chin-Chow jest obecnie siedzibą rządu prowincjonalnego, przeniesionego z Mukdenu.

KUPCY JAPOŃSCY W KLATKACH.

LONDYN. (A.T.E.) Bojkot towarów japońskich w Chinach trwa w całej pełni. Kupcy, którzy sprzedawali japońskie towary ,są wożeni po ulicach w wielkich klatkach drewnianych.

Likwidacja wywrotowej działalności komunistów na Kresach

Aresztowanie paruset osób

Żywioły komunistyczne rozwinęły ostatnio szczególnie na Kresach i w Małopolsce Wschodniej ożywioną działalność. Tamtejsze władze bezpieczeństwa do rąk których dostały się najrozmaitsze ulotki o treści antypaństwowej, stwierdziły, że

„roboty drukarskie"

są wykonywane w innych dzielnicach Polski. Po dłuższem śledzeniu policja rozpoczęła zorganizowaną akcję, której właściwym początkiem było zatrzymanie w dn. 17 września na Dworcu Głównym dwóch kobiet: R. Zylberman (Pawia 13) i E. Wolfowicz. Znaleziono przy nich paczki z drukami komunistycznemi, przyczem Zylberman posiadała przy sobie 600 dolarów i 420 zł. Dwie niewiasty jechały do Dukszt, Widocznie oczekiwano na instrukcje i bibułę.

Policja następnie przybyła do mieszkania S. Pyterman (Nowolipie 10), gdzie mieściło się

tajne archiwum

KPZB. (Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi); zastano tam kilka osób zajętych gorączkowo pakowaniem instrukcyj, bibuły i t. d. Przy „robocie" zajęci byli Noe Lenka (Nowiniarska 14) i Ruchla Gewircman. Podczas rewizji osobistej nie znaleziono u G. żadnych dokumentów, ale wobec tego, że wzbudzała ona podejrzenie, sprowadzono ją do urzędu obyczajowego, gdzie specjalna agentka zrewidowała Gewircman. Po „skrupulatnej" rewizji znaleziono

w pewnem miejscu zwinięty rulonik,

w którym podane były adresy szeregu kół komunistycznych na Kresach i w Małopolsce Wschodniej. W związku z tem wysłały tam władze odpowiednie zawiadomienia i w krótkim czasie

aresztowano paruset osób.

Zkolei władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w mieszkaniu J. Kaizera (Okopowa 46), gdzie zastano Ch. Goldfedera, E. Kormana, J. Szrajbinana i M. Bittera (Pawia 32). Rewizje ujawniły obciążający materjał. Również rewizję u M. Jezierskiej (Pawia 19) i Ch. Pryszman (Zamenhofa 24) wykazały, że

są one wybitnemi działaczkami,

pracującemi na polu szerzenia haseł wywrotowych na Kresach.

Niespodziewana rewizja w mieszkaniu Zawistowskiego (Żórawia 47), który zdążył zbiec, wykryła obecność kilku prowodyrów, a mianowicie: W. Rutkiewicza (Włochy), Ch. Rabinowiczówny (Nowolipie 20), St. Mańkowskiego (nigdzie niemeldowany), Charszewskiego (Włochy), N. Sosińskiej (Żolibórz).

Przed dwoma dniami udało się policji wykryć

tajną drukarnię przy ul. Granicznej 10.

Właściciele wspomnianego mieszkania, małżonkowie Geleniner, snać poinformowani o niebezpieczeństwie, zdążyli ukryć się. Znaleziono tam drukarnię, zorganizowaną systemem najnowszym, nieznanym jeszcze w Polsce. W pokojach ujawniono przeszło 60 klg. bibuły, przyszykowanej do wysłania na Kresy.

Wreszcie nocy ubiegłej policja wkroczyła do drukarni P. Brzezińskiego i A. Rosensztaina (Pawia 44), gdzie zastano Sz. Goldmana (Nowolipki 20). Wszyscy

zajęci byli pakowaniem ulótek,

drukowanych w języku ukraińskim i białoruskim.

Ogółem aresztowano w Warszawie przeszło 30 osób.

SKROTY

Z Malborku (Niemcy) donoszą, że szybowiec „Johann Wiene" wskutek silnego wiatru został rzucony o ziemię. Dwaj piloci odnieśli ciężkie rany. Aparat został zdruzgotany.

—:o:—

W Carogrodzie na granicy bułgarsko - jugosłowiańskie eksplodowała bomba, której wybuch zabił 5 osób. Jak przypuszczają wybuch bomby spowodowali teroryści macedońscy.

—:o:—

W Essen (Niemcy) grupa terorystów komunistycznych, złożona z około 30 ludzi napadła na dwóch hitlerowców. Za uciekającymi hitlerowcami dali komuniści kilka strzałów, które położyły trupem Ericha Gathe, jednego z przywódców tutejszych oddziałów hitlerowskich.

Szalona jazda przemytników w opancerzonym aucie

ESSEN. (PAT.) Pod Effeld wpobliżu Geldrop na granicy holendersko - niemieckiej usiłowali przemytnicy przedostać się do Niemiec w specjalnie opancerzonym samochodzie, pędzącym w szalonem tempie, nie bacząc na wezwania urzędników celnych. Urzędnicy celni dali kilka strzałów, zabijając szofera samochodu.

Nowy Polski rekord szybowcowy — 3 godz. 12 min. 16 sekund

Wczoraj na szóstej jesiennej wyprawie szybowcowej w Bezmiechowej, kpt. pil. Jach pobił rekord polski długotrwałości lotu na aparacie bezsilnikowym.

Kpt. pil. Jach odbył na szybowcu szkolnym „Czajka" konstrukcji p. Antoniego Kocjana lot trwający 3 godz. 12 minut 16 sekund.

Dotychczasowy rekord, ustanowiony przez jednego z pionierów szybownictwa polskiego, inż. Grzeszczyka, wynosił 2 godz. 30 minut 15 sekund.

Tabela loterji

Wczoraj, w 24-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane:

200.000 zł. na Nr. 163465.
25.000 zł. na Nr. 146034.
20.000 zł na Nr. 125863.
10.000 zł. na Nr. 196843.
po 5.000 zł. na N-ry 5715 83206 140228.

po 3.000 zł. na N-ry 48178 50889 57336 68837 157630.

po 2.000 zł. na N-ry 9359 20379 83501 41514 50068 51810 118119 120222 140782 153142 153298 174714 180465 194314 208736 208830.

po 1.000 zł. na N-ry 3571 6562 6790 9637 18834 21490 22371 26194 29971 34993 44893 45795 47363 48375 79065 80038 81220 95375 95448 97639 100916 111790 121947 124090 126422 134119 138291 139977 143904 147368 149286 153557 169346 172144 185029 195197 200691 201184.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejednolita (mocniejsze prowincjonalne) dla akcyj — przeważnie utrzymana.

O czem mówią i piszą?

„Biały Dom". — Można zwarjować. — Nałożyć kaganiec — Cudaczne pomysły — Zawsze bolesna sprawa — Dusimy się — Reforma na kołku

Oczy całego świata zwrócone są w stronę „Białego Domu", gdzie odbędzie się narada przed stawicieli dwóch największych dziś potęg: Prezydent St. Zjednoczonych Hoover spotka się z prezesem francuskiej rady ministrów, p. Lavalem, by, jak pisze „Gazeta Warszawka":

„rozstrzygnąć o kierunku i sposobach wspólnych wysiłków, celem przywrócenia zachwianej równowagi gospodarczej w całym świecie i usunięcia możliwości zatargów zbrojnych, możliwości te, bowiem, samem swem istnieniem uniemożliwiają wszelką naprawę groźnej sytuacji społecznej i w Europie i za oceanem.

Ma być opracowany szeroki plan finansowy, który ma przywrócić powszechne, wzajemne zaufanie, tak poderwane w ostatniej dobie, a e. Oczywiście, Stany Zjednoczone naprawę stosunków łączą z poważnemi ustępstwami w dziedzinie zbrojeń."

Czas najwyższy na plan i jego wykonanie.

„Nie można bowiem pozwolić — pisze „Kurjer Poranny" — ażebyśmy mogli tak ciągle żyć w takiem napięciu nerwowem, jak nigdy dotąd, jeżeli świat cały niema doszczętnie zwarjować! Przypatrywanie się obojętne, jak świat tonie, a tylko dwa państwa stoją na cypelku, który może też być podmyty, nie może być zadaniem i zajęciem mężów stanu dzisiejszej epoki i dzisiejszego pokoju".

A wśród fal, które podmywają świat, najbardziej nim wstrząsa fala niemiecka, kierowana uporczywie na polskie Pomorze. Zwraca na to uwagę prasa światowa i wśród warunków, umożliwiających ratowanie świata, wymienia — uspokojenie tej fali niemieckiej.

„Hoover — pisze „Dziennik Bydgoski" — ma dwie drogi do wyboru: podzielić punkt widzenia Niemiec, lub przyznać rację Polsce i Francji.

Uspokajanie Niemiec kosztem Polski jest czemś tak absurdalnem i tak niemoralnem, że trudno sobie wyobrazić, aby kraj, za którego wolność walczył Kościuszko i krew serdeczną przelał Puławski, przekreślił wielkoduszną politykę Wilsona i przyłożył topór do pnia niepodległości Polski, która jak dąb rozłożysty wyrasta z ziemi pomorskiej.

Przed dyplomacją polską staje niezmiernie trudne, lecz wdzięczne zadanie. Przy pomocy Waszyngtonu i Francji zmusić Niemców do zaprzestania ataków na nasze granice. Nałożenie kagańca Niemcom jest równoznaczne z zakneblowaniem ducha międzynarodowego niepokoju."

„Gazeta Polska" mówi o oświadczeniu min. Zaleskiego, który stwierdził, że niema powodu do niepokojów, poczem dodaje:

„Podróż p. Lavala do Waszyngtonu jest raczej gwarancją, że za oceanem nie będą rodziły się jakieś cudaczne pomysły niebezpieczne dla Francji, dla Polski i dla życia gospodarczego świata. Bo przecież dla nas tu w Europie jest dość jasnem, że nieostrożne igranie z rzekomemi kompromisami, opartemi na darowiźnie dobra cudzego, a bronionego przez silny i patrjotyczny naród mogłoby doprowadzić do katastrofy, w której zawaliłyby się wszystkie waluty, a pochłonięte zostałyby zarówno wielkie kapitały, jak i drobne oszczędności."

Prasa opozycyjna zajęła się bolesną sprawą podatków.

„Stoimy dziś — woła „Gazeta Warszawska" — w przededniu nie reformy podatkowej, lecz zwiększenia ciężaru podatkowego. Powiadają, że jeśli wziąć pod uwagę zwyżkę podatków, które mają przynieść dotychczas niezgłoszone projekty ustaw, już przy uwzględnieniu zniżki podatku obrotowego, ciężar podatkowy ma wzrosnąć o blisko 250 miljonów złotych.

Zwiększenie obciążenia podatkowego jest tem szkodliwsze, że dokonane jest między innemi znowuż przez powiększenie podatku dochodowego, który w sposób najbardziej groźny przeszkadza tworzeniu oszczędności, a wszak bez stworzenia drogą oszczędności nowych własnych kapitałów, trudno myśleć o istotnej naprawie gospodarczej."

„Robotnik" wtóruje:

„Zwiększenie opodatkowania najbiedniejszych warstw ludności musi przynieść poza tem dalsze skurczenie się siły nabywczej mas społecznych w Polsce. Przecież dusimy się nawet naszemi skromnemi rozmiarami produkcji, a tymczasem Rząd dalej rodzi na rynek, zmniejszając siłę spożywców do nabywania towarów."

„A. B. C." nie widzi ratunku w projektach rządowych:

„Ambitny plan reformy podatkowej zawieszono na kołku, a o pozytywnym programie walki z kryzysem nawet się nie mówi. W błędnem kole naruszonej równowagi gospodarczej, mechaniczne zwiększanie ciężarów podatkowych i mechaniczne redukcje przyśpieszają proces pogłębiania się kryzysu. Coraz większa ilość wierzycieli zrywa z listy podatników i kosztorysy budżetowe, ułożone z początkiem miesiąca, wkońcu tego samego miesiąca stają się już nierealne."

Skrzynka pocztowa

Ileż serca drgnień,
ileż pragnień,
ileż rozpaczy, smutku,
ileż kołatań bez skutku,
ileż wymówek, zazdrości,
ileż złorzeczeń, złości,
ileż podstępów, psotek,
ileż tam tego, owego,
ileż dobrego i złego!...
Nie spiszesz na skórze wołowej,
co leży w skrzynce pocztowej!

Servus.

Wieźli defraudanta z Brazylji uciekł im w Europie

Burzliwe przygody przeszedł leśniczy z Baranowicz, Ryszard Jaroszewicz, który zdefraudował około 40.000 zł. pieniędzy skarbowych. Poprzez ocean uciekł do Brazylji, lecz niedługo tam popasał, gdyż na skutek żądania naszej policji, został przez władze brazylijskie aresztowany, a następnie wydany Polsce.

Komenda Główna Policji po odbiór Jaroszewicza wydelegowała dwóch wybranych ludzi, st. przod. Antoniego Surewicza i post. Macioszka. Obaj władali obcemi językami i byli doświadczonymi policjantami.

Wracano na okręcie francuskim „Pologne", który miał zawinąć wprost do Gdyni, ale kapitan zmienił kurs i popłynął do portu litewskiego w Kłajpedzie. Tam w nocy, podczas ulewnego deszczu, Jaroszewicz zbiegł z okrętu na ląd. Policjanci pogonili za nim, lecz drogę zagrodzili im policjanci litewscy. Zachodzi ta obawa, że nasi ludzie zostaną zaaresztowani, wrócili więc na pokład z niczem.

Kapitan okrętu, który wbrew zapowiedzi, nieoczekiwanie pożeglował do Litwy, zaniepokoił się również ucieczką Jaroszewicza, gdyż udało się to częściowo wskutek i jego winy. Rozpoczął więc starania u władz litewskich i u konsula francuskiego, by wydano zbiega, lecz Litwini nie chcieli tego zrobić tylko dla tego, że Jaroszewicz jest Polakiem. Wówczas kapitan wydał marynarzom rozkaz, by pochwycili Jaroszewicza i gwałtem sprowadzili na okręt. Widzieli go w jakimś szynku portowym, lecz uciekł im tylnem wyjściem.

Skompromitowani policjanci z rzadkiemi minami wrócili do Warszawy. Wytoczono im proces o zaniedbanie dozoru nad więźniem. Jaroszewicz do dziś dnia buja zagranicą. Surewicza i Macioszka skazał sąd po 1 miesiącu aresztu.

Prawdziwy baron, fałszywy hrabia i jeszcze jeden oszust

Dwóch niebieskich ptaków nie byle jakiego gatunku znalazło się wczoraj na ławie oskarżonych. Jeden — to autentyczny baron trojga imion, Marjusz Elehardt Ryszard Kelles-Krauz, drugi — fałszywy hrabia Mieczysław Edward Zahorski, w rzeczywistości zaś dużo skromniejszy, Wiaczesław Jefimow, Rosjanin.

Obu łączyły wspólne zamiłowanie do cudzych pieniędzy. Całą swą pomysłowość, zdolności „fachowe" elegancję i wygląd obaj zużywali na nabijaniu bliźnich w butelkę. I celowali tem w stolicy, uchodząc za niezwykle sprytnych hochsztaplerów, uczęszczających do najwytworniejszych cukierni i obracających się w kołach arystokracji.

Kelles Krauz naciągnął 2-ch panów, którzy powierzyli mu weksle do zdyskontowania, na 5200 zł. Za tydzień będzie miał jeszcze grubszą sprawę.

„Hrabia Zahorski" zużył znów na własne potrzeby 1900 zł. firmy „Autolech", a ponadto zdołał nakłonić dwóch panów, aby zaświadczyli w parafji, że jest rzeczywistym hrabią Zahorskim i na tej podstawie wziął ślub z bogatą panną, zakochaną w nim po uszy i teraz nawet, gdy już wszystko się wydało.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

— Bardzo ładne imię. Panno Żeniu, czy nie zechciałaby pani pójść ze mną któregoś wieczora do teatru?

— Bardzo lubię teatr i chętnie bym poszła — odpowiedziała, wzdychając, — ale byłoby to zbyt kosztowne.

— Wszak nie przypuszcza pani, że jeżeli panią proszę, to będzie pani sobie musiała kupić bilet — odpowiedziałem z uśmiechem.

— Nie o to idzie, ale musiałabym dać Goldmanowi dwadzieścia pięć rubli za pozwolenie.

— Ależ to jest zwykły handel żywym towarem, chyba źle panią zrozumiałem! Jakto, więc jeżeli która z was chce wieczorem wyjść, to musi się opłacać?

— Niestety, tak jest i mamy nawet specjalną taksę. O ile chcę wyjść na cały wieczór, to muszę Goldmanowi dać dwadzieście pięć rubli, a o drugiej w nocy mogę opuścić lokal po zapłaceniu piętnastu rubli.

— Zapewniam panią, że jutro pójdziemy razem do teatru. „Taksę" ja sam zapłacę Goldmanowi. Zapłacę mu odrazu za kilka wieczorów, to może będzie taniej kosztowało — dodałem z uśmiechem.

Żenia patrzyła na mnie zdumiona.

— A teraz idę uregulować rachunek z panem dyrektorem — odezwałem się, wstając z krzesła. — Niech pani nie odchodzi i czeka mego powrotu.

Goldmana spotkałem przy bufecie. Był to mężczyzna lat okolo czterdziestu, typ zawodowego sutenera. Na palcach miał brylantowe pierścionki, masywna złota dewizka wisiała przy kamizelce. Podszedłem do niego.

— Chciałem z panem pomówić — odezwałem się.

— O co idzie? — odezwał się, spoglądając na mnie arogancko.

— Dowiedziałem się od panny Żeni, że polecił jej pan natychmiast po kolacji zejść na dół. Oświadczam panu zatem, że pozostanie ona w mojem towarzystwie, jak długo mnie się będzie podobało.

— Czyżby? — Ja tu jestem dyrektorem i moje chórzystki nie są dla byle jakiego „pętaka", który może najwyżej zdobyć się na piwo.

Nie zdążył jeszcze dokończyć, kiedy otrzymał ode mnie siarczysty policzek. Nie spodziewając się tego, zatoczył się i upadł na bufet. W tej samej chwili podbiegł stojący wpobliżu właściciel kabaretu Chrzanowski.

— Co się stało? — zapytał przestraszony.

Cała scena odbyła się w tak błyskawicznem tempie, że nawet nikt z kelnerów nie zauważył zajścia. Goldman, widocznie przyzwyczajony do czynnych obelg, nie reagował na otrzymany policzek, trzymając się tylko za twarz, odezwał się do Chrzanowskiego.

— Ja go każę aresztować! W tej chwili idę po policję!

Chrzanowski mimowoli uśmiechnął się, ja zaś odpowiedziałem:

— Nie potrzebuje się pan fatygować. Ja sam jestem z policji i sporządzę protokół o zajściu. Oczywiście, nadmienię, że pana spoliczkowałem, a nawet, o ile pan sobie tego życzy, to mogę panu dać pokwitowanie na otrzymany policzek, a co się tyczy pańskiej dwudziesto-pięciorublowej taksy, to obszernie pomówimy o tem oficjalnie w urzędzie śledczym.

Goldman zbladł, zaczął coś bełkotać. Widoczny był przestrach na jego twarzy. Nie czekając na jego tłumaczenia, wolnym krokiem posiedziłem zpowrotem na górę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

POSAG



— Dziwne jakieś ludzie te nowe lokatory! — opowiadała pani Koperkowa zgromadzonym w sieni sąsiadkom. — Trzy tygodnie będzie, jak się do naszego domu wprowadzili. Podobno zaraz po ślubie. I żeby ich kto przez ten czas choć raz trzeźwemi widział.

— Pewno tak, jak mój mąż, na wieczne pragnienie są chorzy — westchnęła ciężko pani Pryszczykowa.

— Moja pani, — oburzyła się pani Piskalska, — żeby w miodowym miesiącu, tylko na monopolowe pragnienie chorować, to obraza boska!

— Rozumiem jeszcze, żeby chłop... — dodała pani Koperkowa. — Dla chłopa taki miód to nie nowina, więc go spirytus ciągnie. Ale żeby młoda mężatka?...

— Trzeba będzie gospodarza zawiadomić — uradziły sąsiadki. — bo takie lokatory, to tylko zgorszenie dla całej kamienicy. A w dodatku tak hałasują, że spać nie można.

W samej rzeczy dziwne małżeństwo z tych Skakalskich. On właśnie siedzi na podłodze pijany jak bela, obok niego ona wlana jak trąba.

Na stole butelki, na szafie butelki, na oknie butelki, na podłodze butelki...

On ma oczy przymknięte, kiwa się sennie i chwiejnie manipuluje ręką, w której trzyma kawałek kiełbasy.

— Frrra...nuś — płaczliwie odzywa się ona. — Czego ty mi kiełbasę pchasz do ust?

Franuś cofa rękę, nie otwierając oczu.

— Chorrro...ba! Tak ciemno, że cz...człowiek do własnej gęby trrrafić nie może.

— Frrranuś, a ożenisz się ze mną?

— Mag...dziu, przecież my już po ślubie.

— A... a... a.. zapppomniałam...

— Magdziu... Zjemy podwieczorrrek?

— Można...

Żadne nie może z nich wstać. Sięgają pod stół po butelkę i nalewają sobie po szklance wódki.

— Tak dalej być nie może — tłumaczy gospodarz przerażony widokiem, jaki przedstawił się jego oczom u Skakalskich. — Co to wszystko ma znaczyć?

— Prroboty nie mamy — wyjaśnia Franuś — i już trzy tygodnie żyjemy z posagu żony...

— Więc cóż z tego?

— No, a ojciec żżżony jest restauratorem, gotówki nie miał, więc, uwaaaażża pan, dał nam w posagu 50 litrów wódki.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Dawno już jesteś Stefciu? — zapytała Mira.

— Od godziny. Czekałam na ciebie. Prosiłaś, żebym przyszła. Myślałam, że się nie doczekam i chciałam już wyjść. Gdzie byłaś?

— Patrzałam się na polowanie. Z rana źle się czułam. A potem, gdy wyjechałam na spacer, ból głowy mi przeszedł. Zainteresowałam się polowaniem i zapomniałam o wszystkiem... Bardzo cię przepraszam, duszko...

W tej chwili wszedł z przyległego pokoju Jerzy, mówiąc:

— A widzisz? Trzeba było odrazu pojechać. Umyślnie tu przyjechałem, aby cię zabrać.

— Już się skończyło.

— O, to ja muszę śpieszyć do gości. Dowidzenia, moje panie...

Teraz dopiero Mira przyjrzała się dobrze Stefie i zapytała z niepokojem:

— Co ci jest, Steniu? Jesteś taka blada...

— Nie wiem, doprawdy, co mi jest. Zrobiło mi się przed chwilą trochę słabo i właśnie dlatego nawet chciałam wyjść. Przyszłam tu, chciałam trochę poczekać na ciebie... Wtem jakaś senność mnie ogarnęła... Gdy Jerzy przyszedł, zastał mnie drzemiącą... Potem jeszcze gorzej mnie głowa bolała.. Nie wiem nawet dlaczego, bo mi się to bardzo rzadko zdarza... Nie zatrzymuj mnie więc, złotko, bo teraz właśnie zastanę Bolka w domu, może mi więc przepisze jakie lekarstwo...

— Jakto, więc już chcesz iść?

— Tak, Mireczko. Chwieję się wprost na nogach. Doprawdy nie wiem, co mi jest...

Mira troskliwie zaofiarowała się, aby ją odprowadzić. Stefa odmówiła.

— Nie, nie... Nie chcę, abyś się męczyła. To drobnostka. Jutro minie. Przyjadę jeszcze do ciebie.

Uciekała z Leśniczówki, jakby ją kto gonił. Czuła bowiem, że jeżeliby pozostała tam jeszcze chwilę, nie mogłaby się powstrzymać, aby nie paść do nóg Mirze i wyznać jej wszystko...

Mira uścisnęła ją na pożegnanie, pytając z niepokojem:

— Co ci jest, Steniu? Musisz być rzeczywiście chora. Nigdy jeszcze nie widziałam cię tak zbolałą.

— To nic... nic... — szeptała Stefa. — Jutro przyjadę... — Wielkim wysiłkiem zdobyła się na uśmiech: — Nie bój się, złotko... Mam przecież doktora w domu...

Jadąc do siebie, Stefa tonęła we łzach, powtarzając sobie:

— Nie, nie... Ja tego nie przeżyję... nie przeżyję...

Mira dręczyła się pytaniem, co to wszystko mogło znaczyć.

Wtem pewna myśl, pewne podejrzenie przemknęło jej przez głowę... Dlaczegóż to nagle Jerzy, taki zapalony myśliwy, opuścił polowanie w najważniejszej chwili i był sam na sam ze Stefą. Przypominała sobie dziwne, niezwykłe zakłopotanie Stefy...

Cóż się stać mogło? Czyżby Jerzy... śmiał?...

Wzruszyła ramionami.

Już dawno straciła do niego zaufanie, uważając go za zdolnego do wszystkiego. Z jego strony można się było spodziewać rzeczy... najgorszych.

Ale ze strony Stefy?

Gwałtownie odrzuciła to podejrzenie, jako ubliżające w straszliwy sposób jej najukochańszej przyjaciółce, niemal rodzonej jej siostrze...

I powiedziała sobie:

— Biedna Stefeńko, gdybyś wiedziała, jaka okropna myśl przez chwileczkę mi przebiegła przez głowę, nigdybyś mi tego nie przebaczyła! I miałabyś słuszność. Jak ja mogłam wogóle coś podobnego nawet pomyśleć?!

— — — — — — — — — —

Dnia 5 kwietnia Stefa wysłała do Jerzego Czarskiego list treści następującej:

„Panie hrabio,

błagam Pana, niech Pan nie usiłuje ujrzeć mnie jeszcze kiedykolwiek.

Od owego smutnego dnia, którego wspomnienie dręczyć mnie będzie nieustannie, niema dnia, aby Pan mi nie przypomniał swoją obecnością niewybaczalnego grzechu mojego.

Zabiegi Pańskie już zostały przez wszystkich zauważone.

Nie we własnem już imieniu Pana proszę, ale tych, których to wszystko mogłoby dotknąć niezmiernie boleśnie, gdyby się dowiedzieli o mojej podłości.

Co do mnie — nigdy już spokoju nie odzyskam... Nic mnie nie pocieszy, po tym grzechu bezwstydnym, ani Pańskie zaklęcia, ani przysięgi, ani nawet wspomnienie tego króciutkiego snu rozkoszy, z którego przebudzenie było dla mnie tak tragiczne.

Niema nic, coby mnie mogło uniewinnić. Jestem nędzną grzesznicą, niegodną przebaczenia. Rozpacz mnie ogarnia na samą myśl o tem.

Jedyne słowa prawdy, jakie Pan powiedział, były: „Miłość jest przeznaczeniem". Tak widocznie musi być, bo od chwili, gdy Pana ujrzałam po raz pierwszy w życiu, coś się we mnie odrazu jakby odmieniło... I od tej chwili nie przestawałam o Panu myśleć, śnić, marzyć...

Najgorsze rzeczy, jakie o Panu opowiadano, najstraszliwsze męki, jakie Pan zadawał tej biednej Mirze, wszystkie Pańskie podłości: nic nie zdołało strącić Pana z piedestału, na którym Pana postawiłam w mych marzeniach i snach... Wspomnienie o Panu było jedyną osłodą mojego życia. Pan był moim wyśnionym od dzieciństwa ideałem. Wywierał Pan na mnie jakiś... djabelski wpływ.

Gdy Pan wtedy zbliżył się do mnie, odrazu poczułam, że jestem zgubiona, bezbronna, bezsilna. Nie oparłam się tej dzikiej pokusie... Nie umiałabym się obronić przed odurzającym czarem, który od Pana promieniuje...

I dziwna rzecz: gdy Pana niema przy mnie, wydaje mi się, że Pana nienawidzę, ale obecność Pańska mnie zupełnie rozbraja...

Dopiero, gdy sobie pomyślę o tem wszystkiem na trzeźwo, ogarnia mnie nieprzezwyciężony wstręt przed samą sobą i moim grzechem. Obrzydził mi Pan życie doczna.

Nie będę Panu czyniła wyrzutów... poniewczasie. Jedną mam tylko prośbę do Pana: niech Pan o mnie zapomni i nie mąci nadal mojego i tak już złamanego życia. Może czas uleczy mój smutek i ukoi ostrość bólu i rozpaczy.

List ten jest ostatni, jaki do Pana piszę. Zaniosę go za chwilę na umówione miejsce, gdzie składaliśmy naszą grzeszną korespondencję.

Znalazłam tam wczoraj z rana Pański wczorajszy list i odpowiadam Panu, co następuje.

Ks. Górycki kocha Mirę nad życie. O tem, aby ją wydziedziczył, niema mowy. Dowiedziałam się również, że napisał testament, który schował u siebie w pokoju i którego treść jest dla wszystkich tajemnicą. O ile mi się zdaje, właśnie od Pana zależy, czy zmieni ten testament, czy nie. Będzie to zależało od tego, czy Pan odzyska jego zaufanie, czy przeciwnie, jeszcze je bardziej utraci.

Poza tem, spełniając prośbę Pańską, rozmawiałam o zdrowiu ks. Góryckiego z moim mężem, który mnie zapewnił, że książę może jeszcze pożyć dobre kilka lat.

Oto wszystko, co Pan chciał wiedzieć, o co mnie Pan prosił, a ja... nie mogę odmówić żadnej prośbie Pana... Ale teraz koniec...

Jeszcze tylko parę słów.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Władysławie K. z Żyrardowa.

Jest propozycja zajęcia. Prosimy o adres.

Dwie przyjaciółki

niech się radują. Dwaj dziarscy lotnicy już stanęli do raportu, podali swe adresy w odpowiedzi na Wasz płomienny zew. Są gotowi. Proszą o adresy. A więc?!

P. J. Synek

radzi nas się, jak postąpić w sprawie, którą tak opisuje: „Jestem młodym jeszcze chłopcem. Już od roku pracuję, jako urzędnik państwowy. Mam taki charakter, że mnie wszyscy lubią. Przed trzema laty poznałem jednocześnie Stachę i Jankę, które mnie obie bardzo polubiły, a dziś obie mnie płomiennie kochają. Stacha jest nadzwyczaj inteligentna i bardzo dobra dla mnie. Wiem, że byłaby moją wierną przyjaciółką dozgonną. Jest średnio zamożna. Szanuję ją niezmiernie za jej inteligencję i dobroć. Janka natomiast jest bardzo biedna, ale ładniejsza od Stachy. Poza tem jest mniej inteligentna i mniej dobra. A ja jednak kocham właśnie Jankę.

Już czas najwyższy abym się zdecydował, którą wziąć za żonę. Rozmawiałem z Janką, tłumaczyłem jej, że choć ją kocham, a Stachy nie, to jednak jej zalety tak mnie do niej przychylnie usposabiają, że raczej chyba ze Stachą się ożenię. Janka nawet o tem słyszeć nie chce. Mówi, że nigdy się nie zgodzi, abym ją opuścił, dla Stachy. Gdyby to się stać miało, stanowczo odbierze sobie życie. Nie kłamie, bo doprawdy kocha mnie nad życie. Potem rozmawiałem ze Stachą. Ta też mi zagroziła samobójstwem i to tak stanowczo, że aż drżę ze strachu.

Co mam teraz robić, kochany Redaktorze? Skłaniam się ostatnio ku Jance, bo czuję, że jednak ją tylko kocham, a Stachy nie, ale gdyby rzeczywiście Stacha miała sobie odebrać życie z mego powodu, nie przeżyłbym tego. To są tak przemiłe dziewczyny, że doprawdy szczerze pragnę, aby obie były szczęśliwe. Jestem między młotem a kowadłem. Obie naglą, a żadna nie chce ustąpić i chce mnie dla siebie, przysięgając, że wzgardzona przeze mnie popełni samobójstwo. Słowem, sytuacja jest taka, że tylko Pan Redaktor chyba zdoła znaleźć z niej wyjście, aby nikt nie był pokrzywdzony, a wszyscy byli szczęśliwi."

Sytuacja pańska jest bardziej trudna, jeszcze, niż się Panu wydaje. A zarazem niemniej groźna. Wbrew Panu, nie wierzę w owe zamierzone samobójstwa. To tylko środek, aby Pana, jako człowieka o bardzo dobrem sercu — przestraszyć.

Natomiast, jak postąpić, doprawdy niełatwo Panu doradzić. Oczywiście, że należy się żenić zawsze z niewiastą, którą się kocha. Miłość jest i powinna być jedynym decydującym czynnikiem w małżeństwie. Małżeństwo bez miłości musi prędzej czy później stać się piekłem dla obu stron. Kto się żeni bez miłości, popełnia straszliwy błąd, który się będzie na nim mścił całe życie.

A więc żenić się z Janką? Nie wiem. Pisze Pan, że jest bardzo biedna, mało inteligentna i niezbyt dobra. Pan zaś, jak widzę, wysoko ceni inteligencję i dobroć. Otóż w tych warunkach miłość, ten niezbędny warunek szczęścia małżeńskiego, może prysnąć szybko po ślubie. Nie będzie miłości, wady zostaną, słowem — będzie źle. A więc żenić się ze Stachą? Nie wiem. Inteligencja i dobroć są zaletami niezmiernie cennemi i nieprzemijającemi, trwalszemi bezspornie, od miłości. W małżeństwie to zalety niezbędne. Inteligencja jest potrzebna, aby móc wymieniać myśli, wrażenia, bo czyż może być przyjemnem małżeństwo, gdzie jeden małżonek natrafia ciągle na nie zrozumienie go przez drugiego? Dobroć jest bodaj jeszcze niezbędniejsza. Dobroć stwarza to ciepło ogniska domowego, które jest jedną z głównych pod staw i zalet małżeństwa. Dobra żona — to skarb najdroższy. Zła — to wielkie nieszczęście. Ale te wszystkie zalety muszą być opromienione miłością. Gdy jej niema — nie świecą pełnym blaskiem. Gasną, jak świeczki przy świetle słonecznem.

I oto znów stanęliśmy na martwym punkcie. Jesteśmy tak samo bezradni, jak byliśmy. Cóż więc robić? Przedewszystkiem nie naglić. Co nagle, to po djable. Małżeństwo jest zbyt poważną rzeczą, aby się na nie decydować, skoro istnieją choćby najmniejsze wątpliwości. Słowem, czekać! Przyjaźnić się, jak można, nadal i z jedną i z drugą. Może zczasem Pan pokocha Stachę. Wtedy może się Pan z nią ożenić. Może pod wpływem rozmów z Panem i dowiadując się, czego Pan od małżeństwa wymaga, Janka wyinteligentnieje i stanie się dobrą. To też zupełnie możliwe. Wtedy ożeni się Pan z Janką.

A wreszcie, czyż koniecznie musi się Pan ożenić tylko z jedną z tych dwóch tak zażarcie o Pana walczących przeciwniczek? Bynajmniej. Skoro Pana już kochają dwie, to jeszcze Pana pokocha może ze dwadzieścia. Niewątpliwie wśród nich znajdzie się taka, którą Pan również pokocha, a zarazem od najdzie w niej wszystkie niezbędne zalety. Poza tem — w tak płomienną miłość do Pana Janki i Stachy trochę... nie wierzę. Gdyby kochały prawdziwie, nie groziłyby Panu samobójstwem, lecz powiedziałyby: „Wybieraj tę, z którą czujesz, że będziesz szczęśliwy. Niewybrana będzie szczęśliwa twojem szczęściem".

Tak czy inaczej — nie śpieszyć się! To zbyt ważny krok, aby działać nierozważnie. Lepiej poczekać, zwłaszcza w Pańskim młodym wieku, niż wpaść...

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Św. Djonizego.
Sobota 10: Franciszka Borg. W.
wschód słońca og. 5,49, zachód o g.16,59.

Stan pogody:

Dość pogodnie, temperatura do 18 st. Słabe wiatry zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień zupełnie dobry, wykorzystać, zwłaszcza w nowych i ważnych zamiarach i poczynaniach.

Szukać protekcji osób ustosunkowanych.

Powodzenie w przemyśle i rolnictwie.

Nowe wydarzenia w polityce.

Teatr miejski: „Mindowe".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Corso: „Pierwszy pocałunek".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Swit: „Na gorącym uczynku".
Uciecha: „Rozstrzygająca noc".
Wanda: „10-ciu z Pawiaka".

Radjo.

Godz. 15,05 Kom. gosp., 15,25 Odczyt, 15,45 Kom. z Warszawy, 15,50 Płyty, 16,00 Angielski z Warszawy, 16,20 Odczyt, 16,40 Koncert, 17,10 Odczyt, 17,35 Koncert, 18,50 Rozmaitości, 19,15 Płyty, 19,30 Odczyt, 19,45—24 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze-Rynek 9.

Dwa groźne pożary pod Krakowem.

Jeden w Bronowicach, drugi w Nowej wsi.

W zabudowaniach Jana Frasika w Bronowicach małych pod l. 151 wybuchł pożar na strychu stajni, skutkiem czego cały zapas paszy, oraz dach stanął w płomieniach.

Ponieważ wieś zabudowana jest gęsto, a wiejący wiatr **groził przerzuceniem ognia na sąsiednie budynki**, przeto zarząd gminy Bronowice małe odniósł się telefonicznie z prośbą do magistratu m. Krakowa, o zezwolenie na wyjazd Straży ogniowej Krakowskiej do pożaru.

Straż Krakowska przybywszy na miejsce poczęła gasić pożar wodą czerpaną przy pomocy węża z rzeki odległej o 150 m.

Po dłuższej pracy udało się ogień zlokalizować, tak, że pastwą pożaru padł tylko dach nad stodołą i pasza tam się znajdująca. Po godzinnej nieobecności, straż wróciła do koszar.

Drugi pożar powstał w nocy **w Nowej wsi** przy ul. Rolniczej 65, gdzie zapalił się dom mieszkalny i stodoła. Straż krakowska wyjechała zaraz na miejsce w sile dwóch plutonów. I tu również z powodu gęstego zabudowania domów, pożar przedstawiał groźne niebezpieczeństwo dla sąsiadów. Po blisko godzinnej pracy straż ogień ugasiła. Ogień według przypuszczeń powstał skutkiem podpalenia.

Straszny wypadek przy ul. Rajskiej.

Spadł z drabiny łamiąc podstawę czaszki.

Na ul. Rajskiej pod l. 12, w zabudowaniach po dawnym budynku teatralnym, przy rozbieraniu urządzeń i po zamkniętej wystawie Etnograficznej, 34-letni Wojciech Kierc woźny muzeum przemysłowego spadł z drabiny na podłogę, odnosząc bardzo poważne obrażenia.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Kierca **krwotok z ucha, ogólne kontuzje na całem ciele, oraz złamanie podstawy czaszki.**

Nieszczęśliwego po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala chirurgicznego w stanie bardzo ciężkim.

Niedługo nastąpi

„Odszczurzenie" Krakowa

Śmierć szczurom!

Od kilku tygodni odbywa się we Lwowie akcja „odszczurzania" miasta, która prowadzona jest na wielką skalę przy pomocy **„ratyny"** trującej szczury, a nieszkodliwej dla ludzi. Wyniki okazały się bardzo skuteczne.

Obecnie odbywa się w Paryżu Kongres międzynarodowy nad walką ze szczurami, w którym bierze udział prof. dr. Trawiński ze Lwowa, kierownik zakładu odszczurzania systemem ratynowym.

Magistrat Krakowski wysłał **do Lwowa** dr. Wesely'ego, który bada akcję ratynową, **celem zaprowadzenia jej również w Krakowie.**

Niedługo więc i Kraków przystąpi do „odszczurzania" miasta.

Poświęcenie gmachu W. S. H. i otwarcie roku szkolnego.

Wczoraj po mszy św. w Kościele św. Anny odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkolnego Wyższego Studjum Handlowego przy ul. Sienkiewicza, naprzeciw dotychczasowego Zakładu. Ceremonji poświęcenia dokonał Ks. Metropolita Sapieha w obecności licznych przedstawicieli władz rządowych i miejskich z wicewojewodą Bilekiem i wicepr. m. Ostrowskim na czele.

Po uroczystości poświęcenia, goście udali się do dawnego gmachu W. S. H., gdzie w auli na III piętrze nastąpiła inauguracja nowego roku szkolnego. Chór młodzieży odśpiewał „Gaude Mater Polonia", poczem przemówił Ks. Metropolita Sapieha życząc rozwoju tej uczelni. Następnie dyr. Studjum dr. Bolland wygłosił wykład inauguracyjny, składając uprzednio hołd pamięci zmarłego min. oświaty Czerwińskiego.

Schwytanie niebezpiecznych włamywaczy.

Dzięki czujności posterunkowego.

Dziś nad ranem posterunkowy Zaremba obchodząc teren IV-go Komisarjatu usłyszał przez okienko piwniczne trzask łamanej w podłodze deski, więc przy pomocy dwóch posterunkowych i dozorcy nocnego obstawił dom, poczem po wejściu do piwnicy znalazł w niej Albusa Izraela Icka lat 30, Kozaczka Stanisława, lat 28, ze Lwowa, którzy przy pomocy łomu, świdra i dużego noża specjalnego do wycinania podłogi, usiłowali wyciąć otwór w podłodze do sklepu galanteryjno-zabawowego Szajera, przy ulicy Dietla 31.

Natychmiast owe dochodzenia ustaliły, że przytrzymani sprawcy dostali się do wnętrza domu przed zamknięciem bramy i zdołali zerwać 6 kłódek, przeszukując piwnice.

W melinie Albusa przy ulicy Szerokiej w czasie rewizji znaleziono różne rzeczy pochodzące z kradzieży.

Działalność Domu Wycieczkowego w Krakowie.

Od 12. września, po koniec ubiegłego miesiąca gościł dom szereg wycieczek. jak z Oświęcimia, Płocka, Katowic, Częstochowy, Będzina, Nieszawy, Tomaszowa Lubelskiego, Warszawy, wreszcie z Liceum Krzemienieckiego. Ponadto zatrzymywało się w domu wielu turystów. Noclegów udzielono w ubiegłym miesiącu 795 z czego 645 dla mężczyzn i 150 dla kobiet.

Wobec licznych zgłoszeń nie należy się spodziewać osłabienia frekwencji nawet w zimie.

Czynniki miarodajne żywo się interesują nową placówką.

Początek kursów w Muzeum przemysłowem.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Woj. Instytutu Rzem. Przemysłowego zawiadamie, że nauka na kursie ogólnym elektrotechnicznym rozpocznie się w sobotę 17. bm. o g. 6 popoł. zaś na kursie wyższym elektrotechnicznym dnia 16 b. m. w piątek o godz. 6 popoł.

Zapisy na kursy: budowlany, szoferski, techniki farbiarskiej, hafciarski, galanterji skórniczej i inne przyjmuje się do dnia 17 b. m. włącznie.

Podrzutek w piwnicy.

Mieszkańcy domu przy ulicy Lubicz 12, znaleźli w piwnicy domu dziecko kilkudniowe, płci męskiej, porzucone przez nieznaną matkę, które oddano do żłóbka miejskiego.

Okradli Rotszylda.

Policja arestowała 45-letniego Karola Czosnykowskiego bez miejsca zamieszkania, za kradzież węgla z kramu przy pl. Wolnica na szkodę Henryka Rotszylda.

Obrady delegatów cechów rzemieślniczych.

W Krakowie odbył się Zjazd delegatów cechów rzemieślniczych wojew. krakowskiego przy udziale delegatów Rady Izb Rzemieślniczych w Warszawie. Na Zjazd przybyło zgórą 200 osób.

Naczelnym punktem obrad była **sprawa utworzenia zawodowych związków cechowych i konieczność przywrócenia przymusu należenia do cechów**, dla skuteczniejszego zwalczania fuszerstwa, przybierającego groźne dla rzemiosła rozmiary.

Hanka Ordonówna ofiarą katastrofy samochodowej.

W ostatnich czasach czytamy zbyt często o wypadkach automobilowych, których ofiarą padają osoby nieprzeciętnej wartości.

Obecnie dowiadujemy się, że wczoraj o godz. 5 popołudniu udała się do Wilanowa pod Warszawą własnym samochodem znana artystka Hanka Ordonówna, zamężna hr. Tyszkiewiczowa, w towarzystwie dziennikarki p. Jadwigi Migowej. Na tzw. „zakręcie śmierci" ścinano właśnie topolę, która spadła na samochód, niszcząc karoserję **i raniąc obie pasażerki.** Ordonównę przewieziono do szpitala Elżbietanek, gdzie ją poddano badaniu rentgenologicznemu, które stwierdziło złamanie obojczyka, ogólny wstrząs i zdrapanie skóry. P. Migowa została lekko ranna. Ordonówna pozostała w szpitalu, zaś Migową odwieziono do domu.

Tak p. Ordonówna jak i p. Migowa znane są dobrze u nas z czasów swego kilkuletniego pobytu w Krakowie.

Oszustwo na szkodę Skarbu Państwa

Policja aresztowała Rottera Mezesa, lat 40. kupca, zam w Wiedniu, Grünera Samuela, F. Horowitza, zam. Rabina Meiselsa 22, za oszustwo na szkodę Skarbu Państwa przez nadawanie paczek do przesyłki koleją bezwartościowych, ubezpieczając je na wysoką kwotę.

Odznaczenie długoletniego profesora Akademji Sztuk pięknych w Krakowie.

W konsulacie czechosłowackim w Poznaniu konsul czeski dr. Doleżal wręczył znakomitemu artyście malarzowi profesorowi **Leonowi Wyczółkowskiemu** dyplom członka zagranicznego **czechosłowackiej Akademji Nauk i Sztuk.**

W uroczystym akcie wziął udział prezes towarzystwa polsko-czechosłowackiego p. Kierski, oraz liczne grono przyjaciół prof. Wyczółkowskiego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**